VII kadencja

SEJM RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

KANCELARIA SEJMU
Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 130)**

z dnia 23 kwietnia 2014 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Kultury i Środków Przekazu (nr 130)

23 kwietnia 2014 r.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, obradująca pod przewodnictwem poseł **Iwony Śledzińskiej-Katarasińskiej (PO)**, przewodniczącej Komisji, zrealizowała następujący porządek dzienny:

– sytuacja Muzeum Polskiego w Rapperswilu,

– sprawy bieżące.

W posiedzeniu udział wzięli: **Katarzyna Kacperczyk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych wraz ze współpracownikami, **Małgorzata Omilanowska** podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego wraz ze współpracownikami, **Jarosław Starzyk** ambasador RP w Szwajcarii, **Tomasz Tokajuk** główny specjalista w Departamencie Nauki, Oświaty i Dziedzictwa Narodowego w Najwyższej Izbie Kontroli.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Joanna Góral**, **Ewa Sarnecka** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dzień dobry, witam państwa bardzo serdecznie.

Otwieram posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Porządek dzienny obejmuje punkt: sytuacja Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Zaproszeni są przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Widzę panią minister Omilanowską. O ile wiem, pani minister Kacperczyk i pan ambasador RP w Szwajcarii Jarosław Starzyk dojdą, ale jest przedstawiciel MSZ.

Proszę państwa, dwa słowa wprowadzenia, dlaczego tak nagle, tzn. nie nagle, ale skąd wprowadzenie tego tematu poza planem pracy. W polskich mediach pojawiły się informacje o kolejnym zagrożeniu dla istnienia czy funkcjonowania Muzeum Polskiego w Rapperswilu, na zamku w tej miejscowości. To się odradza co parę lat. Trochę przypadkiem byłam w Szwajcarii i tam ta sprawa była bardzo żywa i aktualna. Widziałam się także z przedstawicielami ambasady. Byłam na zaproszenie zupełnie innego środowiska – polonijnego kulturalnego środowiska, które jest tam bardzo silne.

W Szwajcarii powiedziano mi, że rozmowy ostatniej szansy mają się odbyć 30 kwietnia. Jeśli ktoś z nas nie zna tego muzeum, jego historii, to rozumiem, że za chwilę ministerstwo nam to przybliży. Moim zdaniem, byłaby to bezpowrotnie utracona szansa na promocję Polski i polskiej kultury w Szwajcarii, a także na znalezienie takiego miejsca, gdzie Polska może się spotykać ze Szwajcarią. Do tej pory taka koncepcja może nie była rozważana.

Muzeum bezsprzecznie ma walory historyczne. Powstało w 1870 roku, założył je Władysław Plater. Potem towarzyszyły mu różne koleje losu. W każdym razie Szwajcaria jest takim miejscem (zresztą do dzisiaj), przez które każdy z wybitnych Polaków z naszej historii kiedyś się przewinął. Dzisiaj Polonia szwajcarska też jest dość specyficzna. To są twórcy, jest bardzo silne środowisko muzyczne, naukowcy, przedsiębiorcy. Powiedziałabym, że jest to Polonia silnie z Polską związana, ale zarazem bardzo silnie osadzona w rzeczywistości szwajcarskiej. Myślę, że na kanwie tego muzeum można by zrobić dużo dobrych rzeczy.

Dziękuję.

Bardzo proszę, pani minister, słowo jakiegoś wprowadzenia.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Małgorzata Omilanowska:

Wielce szanowna pani przewodnicząca, panie i panowie posłowie. W pierwszych słowach chciałabym bardzo gorąco podziękować za to, że dzisiejsze posiedzenie zostało poświęcone tematowi Rapperswilu, ponieważ kilkumiesięczna batalia, którą prowadzi MKiDN i MSZ w sprawie uratowania muzeum w Rapperswilu wymaga wsparcia wielu osób i wielu instytucji. Fakt, że polski parlament interesuje się losami tego muzeum, jest dla nas wielkim wsparciem i mam nadzieję, że będzie także pomocne w tej walce o ostatnią szansę, jak pani przewodnicząca zechciała to nazwać.

Tak się składa, że ministerstwo kultury ma bardzo bezpośredni wgląd we wszystko, co się wydarza w Rapperswilu. To muzeum jest nie tylko obiektem specjalnej opieki ze strony ministerstwa i ciągłego wspierania w różnych formach, ale także miejscem, które od lat w sposób szczególny jest traktowane w projektach przyszłościowych. Na to spotkanie pozwoliliśmy sobie przynieść projekt, który w kilku egzemplarzach mają państwo na stołach. Jest to już jakiś czas temu przygotowany przez MKiDN projekt modernizacji wystawy w Rapperswilu. Cały czas mamy ogromną nadzieję, że uda nam się uratować polskość na zamku rapperswilskim, ale – oczywiście – sytuacja jest o tyle skomplikowana, że przede wszystkim mamy do czynienia z instytucją osadzoną w prawie szwajcarskim. Jest to instytucja szwajcarska a nie – polska.

Aby zrozumieć, w jakiej sytuacji jesteśmy dzisiaj i w jakiej sytuacji jest muzeum, konieczne jest kilka słów wprowadzenia dotyczącego historii tego muzeum a raczej – trzech kolejnych muzeów, które były tam lokowane i sytuacji, w jakiej jest nieruchomość, w której znajduje się to muzeum, ale nie tylko, bo tam jest także cmentarzyk, kolumna oraz puste już w tej chwili mauzoleum na serce Kościuszki. Mauzoleum jako obiekt architektoniczny zachowało się do dzisiaj, tyle tylko że serca tam już nie ma.

Jak powiedziałam, to jest sprawa na tyle ważna dla ministerstwa, że od lat członkiem rady fundacji zarządzającej muzeum jest dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego w MKiDN, obecny tutaj na Sali, siedzący obok mnie, dyrektor Jacek Miler. Jego uczestnictwo we wszystkich wydarzeniach związanych z tym muzeum jest nie tylko uczestnictwem przedstawiciela ministerstwa sprawującego opiekę i pieczę nad instytucją kultury polskiej za granicą, ale także bezpośrednim udziałem w radach, posiedzeniach fundacji. W związku z tym to on jest osobą, która naprawdę wie wszystko o Rapperswilu i sytuacji, która teraz ma tam miejsce. W tym roku miał okazję uczestniczyć we wszystkich posiedzeniach, jakie w Szwajcarii zostały zorganizowane w związku z przygotowaniami, jakie czyni kanton Rapperswil do zmian na zamku.

Dlatego pozwolą państwo, że na tym zakończę swoje wystąpienie i oddam głos dyrektorowi Milerowi, ponieważ wszystko, co powiedziałabym od tego momentu, byłoby już tylko *relata refero*, czyli przekazywaniem wiedzy, którą mam od niego a, z punktu widzenia państwa zainteresowania, to on jest na dzisiejszym spotkaniu osobą naprawdę wszechwiedzącą, bo uczestniczącą bezpośrednio we wszystkich tych sprawach i ma znacznie większą wiedzę niż ja.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, pani minister.

Witam panią minister Katarzynę Kacperczyk i pana ambasadora Jarosława Starzyka, ambasadora Polski w Szwajcarii. Bardzo nam miło, ale nie sądzę, żeby pan ambasador specjalnie przyjechał na to posiedzenie, choć gdyby tak, to – po raz pierwszy – uwierzyłabym w siłę polskiego parlamentu i komisji kultury.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Katarzyna Kacperczyk:

Pan ambasador przyjechał specjalnie na posiedzenie Komisji.

Przepraszamy za spóźnienie. Jest dużo posiedzeń i tak biegamy, ale bardzo dziękujemy za to zaproszenie.

Poprosiliśmy ambasadora o przyjazd, bo uważamy, że temat jest ważny.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dobrze, dziękuję bardzo.

W takim razie teraz pan dyrektor Miler, który nas w to wprowadzi – tych, którzy nie znają tego muzeum.

Dyrektor Departamentu Dziedzictwa Kulturowego w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Jacek Miler:

Postaram się w paru słowach przedstawić historię Muzeum Polskiego w Rapperswilu.

Założone w 1870 roku przez hrabiego Platera jest jedną z najstarszych instytucji polskich, jakie w ogóle funkcjonują za granicą, najstarszą obok Biblioteki Polskiej w Paryżu.

W historii były jakby trzy odsłony tego muzeum.

Pierwsza – od roku 1870 do 1927. To było muzeum, które było tworzone i finansowane przez Platera, przy czym trzeba tutaj zaznaczyć, że to nie było tylko muzeum w sensie miejsca, które ma gromadzić, przechowywać i udostępniać eksponaty. W jego zamyśle miał to być taki zalążek odrodzonej Polski. Tutaj trzeba wspomnieć takie nazwiska, jak: Bukowski, Agaton Giller. Od początku (to jest charakterystyczne dla wszystkich trzech okresów tego muzeum) zawsze byli obecni Szwajcarzy. W tym czasie, kiedy Plater wybrał ten opuszczony zamek średniowieczny na siedzibę muzeum, naczelnikiem gminy był Theodor Curti, który bardzo sprzyjał tej inicjatywie. Dzięki jego dobrej postawie, sprzyjaniu tej inicjatywie mogło dojść do podpisania umowy dzierżawy na 99 lat. Byli też inni Szwajcarzy, jak: Gotfryd Keller, Julius Stadler – ten, który zaprojektował stojącą do dzisiaj Kolumnę Wolności przed zamkiem. To był też autor projektu przebudowy zamku na cele muzealne. Nie tylko Polacy, ale również Szwajcarzy od samego początku byli tam obecni.

Jak wiadomo, w 1927 roku zbiory zostały przewiezione do Polski, zgodnie z testamentem Platera. Niestety, zostały zniszczone i rozproszone w czasie II wojny światowej, ale jeszcze wcześniej przed II wojną światową mamy drugą odsłonę. Mamy Muzeum Polski Współczesnej założone w 1936 roku, nad którym nadzór sprawowała ambasada polska w Bernie. Później, od 1945 roku podlegało ono ministerstwu kultury.

Niestety, od roku 1948, kiedy już napływała nowa kadra ideologicznie inaczej nastawiona do Rapperswilu, muzeum zaczęło w ogóle zmieniać swój profil. Próby szykowania wystaw poświęconych Stalinowi, tego typu przedsięwzięcia wystraszyły Szwajcarów. W 1949 roku doszło do wymówienia umowy dzierżawy a w listopadzie 1951 roku wyrokiem sądu w Lucernie muzeum przestało istnieć. Zbiory zostały przewiezione do kraju.

Trzeci najważniejszy okres, który pozwala też lepiej zrozumieć dzisiejszą sytuację, to jest okres, gdzie nie tylko Polacy, ale również Szwajcarzy brali udział w utworzeniu trzeciego muzeum. Nie jest tak, jak w ogólnym przekonaniu, że muzeum zaczęło istnieć od roku 1973. Praktycznie muzeum zaczęło funkcjonować już od roku 1954, kiedy zostało stworzone Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu – głównie dzięki takim osobom, jak profesorowie bracia Alfons i Ludwik Bronarscy czy Szwajcarzy: Theodor Gut, Josef Amman, tego typu postaci. Od początku było przyjęte, że przewodniczącym stowarzyszenia zawsze jest Szwajcar. Pierwszą przewodniczącą była pani Maria Hohl. Dzisiejszy przewodniczący, profesor German Ritz z Zurychu, jest siódmym z kolei przewodniczącym tego stowarzyszenia.

Od lat 70. to muzeum funkcjonuje na II piętrze w dzisiejszej postaci i z tą ekspozycją, którą dzisiaj możemy oglądać. Oczywiście, ta ekspozycja jest przestarzała i wymaga modernizacji. Zresztą to było jednym z głównych powodów głównej krytyki muzeum jeszcze podczas pierwszego kryzysu, który nastąpił w 2008 roku.

Co jest jeszcze ważne? W 1978 roku powstała Fundacja „Libertas". Zgodnie z prawem szwajcarskim to właśnie fundacja może prowadzić działalność gospodarczą i tak też się stało. Fundacja „Libertas" posiada pewien majątek w nieruchomościach, które są wynajmowane a co roku, pewna kwota, jest przekazywana do stowarzyszenia, aby móc utrzymywać to muzeum.

Warto zaznaczyć, że osoby tam pracujące to są osoby pracujące na zasadzie wolontariatu. One nie otrzymują wynagrodzenia a środki, które są potrzebne na utrzymanie, to po prostu opłata czynszu dla gminy plus wszystkie wydatki stałe związane z funkcjonowaniem muzeum.

Taka sytuacja trwała do 2008 roku. Jak wspomniałem, w 2008 roku był pierwszy kryzys. Wówczas również ministerstwo kultury i MSZ starało się wspomagać stowarzyszenie i fundację w tych działaniach. To się udało i wówczas na szczęście nie doszło do referendum. Warunkiem trwania muzeum było to, że zmienimy wystawę stałą. Trzeba powiedzieć, że w przeszłości były pewne kontakty, ale tak naprawdę spore kwoty i finansowanie różnego typu prac w sposób systematyczny trwa od 2006 roku, kiedy mamy większe możliwości budżetowe.

W latach 2008-2009 podjęliśmy pewne zobowiązania, że będą wyłożone pewne specjalne środki na opracowanie projektu wystawy stałej. Od 2006 roku do tej pory w sumie wydaliśmy około 1 mln 600 tys. zł. To były różnego typu działania, które na początku miały za zadanie uporządkowanie, inwentaryzację, dokumentowanie zbiorów.

Warto podkreślić, że udało się stworzyć inwentarz muzealny z prawdziwego zdarzenia, który funkcjonuje tam dopiero od niedawna. Wszystkie prace, które zostały wykonane, pozwoliły na stworzenie projektu ekspozycji, który dzisiaj mam okazję państwu przedstawić.

Niestety, nastąpił drugi kryzys – w zeszłym roku. Pod znakiem zapytania pozostaje to, czy będziemy mogli zrealizować ten projekt.

W styczniu prezydent miasta i gminy Rapperswil-Jona powołał grupę roboczą do spraw prac nad nowym zagospodarowaniem zamku. Wówczas też został wynajęty znany architekt wnętrz Otto Steiner, który również przewodniczy pracom grupy roboczej. W skład grupy weszły różne osoby prezentujące różne środowiska. Ze strony polskiej oficjalnie został powołany konsul Wieruszewski, natomiast ja miałem okazję brać udział w pracach tej grupy na zasadzie obserwatora i przedstawiciela ministerstwa kultury. Oczywiście, odbyło się szereg spotkań formalnych i mniej formalnych. Cały czas jesteśmy w kontakcie.

Więcej na temat tych rozmów ze stroną szwajcarską zapewne opowie państwu pan ambasador Starzyk.

W tej chwili jesteśmy w dosyć trudnej sytuacji, dlatego że nie wiemy, jak będzie przebiegało głosowanie rady miasta, która ma ocenić projekt przygotowany przez Otto Steinera. W największym skrócie można powiedzieć, że – po pierwsze – w tym projekcie Muzeum Polskie w ogóle nie jest przewidziane na zamku, po drugie – ma być przebity tunel od rynku aż do jeziora pod górą, na której stoi zamek. Tam też ma być winda, która dojeżdża na ostatnie piętro. W ogóle ma być podjętych szereg działań, aby uatrakcyjnić i otworzyć przestrzeń zamkową. Są różne pomysły co do wystaw czasowych.

My, oczywiście, na to się nie zgadzamy. Wielokrotnie przedstawialiśmy nasze stanowisko.

Warto wspomnieć, że niezależnie od grupy roboczej miało miejsce spotkanie, któremu przewodniczył wiceminister spraw zagranicznych Szwajcarii, w którym miałem przyjemność brać udział z panem ambasadorem Starzykiem. W tym spotkaniu brał również udział prezydent miasta – pan Zoller i prezydent gminy – pan Mächler. Kolejne spotkanie jest przewidziane 30 kwietnia.

Trzeba jeszcze powiedzieć, że tutaj chodzi o ocalenie symbolu. To nie jest tak, że to muzeum przestaje istnieć z chwilą, kiedy nie będzie go na zamku. Oczywiście, jest to rzecz niezwykle ważna i zrobimy wszystko, aby ten symbol ocalał. Jednak myślę, że w przyszłości musimy się zastanowić nad pewnymi rozwiązaniami systemowymi dotyczącymi nie tylko samego muzeum w Rapperswilu, ale tego typu sytuacji, gdzie ludzie pracują na zasadzie wolontariatu, nie mają środków na etaty, na zatrudnienie profesjonalistów. Trzeba też powiedzieć, że odchodzi pokolenie, które tworzyło i przez lata utrzymywało zbiory za granicą. Dotyczy to nie tylko państw Europy Zachodniej, ale również Stanów Zjednoczonych. Jeżeli tutaj nie pomożemy i nie wymyślimy jakichś rozwiązań systemowych, to nie będzie możliwe utrzymanie dalej tych zbiorów.

Na razie to tyle.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie dyrektorze.

Pani minister uprzedzała, że musi wyjść.

Ja bym chciała, byśmy dalszy ciąg tej rozmowy troszeczkę ukierunkowali. Rozumiem, że to wprowadzenie było potrzebne dla posłów, którzy nie znają sytuacji. Czegoś bronimy – tu pan dyrektor powiedział, że trzeba uratować symbol. Chcieliśmy zmienić ekspozycję tego muzeum i cały czas mówimy o muzeum.

Kto z państwa nie był, to pewnie nie wie, ale to jest miejsce, gdzie naprawdę – poza ekspozycją, która niekoniecznie musi interesować Szwajcarów – może się dziać strasznie dużo dobrych rzeczy. One mogą się dziać razem ze społecznością Rapperswilu. Już pomijam to, że tam jest jakiś przedsiębiorca, są jakieś interesy. Jakby trochę stałam się specjalistką, ale już mniejsza o te imponderabilia. Ta społeczność Rapperswilu mówi: ale co my z tego mamy, nas to specjalnie nie interesuje. Tam jest przepiękny dziedziniec, gdzie mogą być koncerty, wystawy i Bóg wie co. Na dole jest restauracja, gdzie można coś proponować. *De facto* Szwajcarzy nie mają własnej kuchni, posiłkują się włoską, ale w każdym razie tu też widzę miejsce do działania.

Oczywiście, ekspozycja może być, ale skądinąd wiem, że życie kulturalne Polonii szwajcarskiej jest naprawdę wielowymiarowe, bardzo bogate i dotarcie do Rapperswilu nie jest trudne.

Gdybym mogła się dowiedzieć, czy oba ministerstwa, ewentualnie także pan ambasador, myślały o zaproponowaniu takiego rozwiązania, które trochę zmieni charakter? Utrzyma nas tam, zmieni charakter i będzie na tyle atrakcyjne dla mieszkańców, że podczas głosowania przegłosują tego jednego pana, który chce tam robić wesela (z tego co słyszałam) czy jakieś inne przyjęcia i chce mieć wieżę widokową.

Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Dyrektor departamentu w MKiDN Jacek Miler:

Taką propozycję miałem okazję zgłosić podczas pierwszego posiedzenia grupy roboczej 15 stycznia br.

Jest to propozycja ministra Zdrojewskiego. Nie tylko będziemy się opiekować, wspierać Muzeum Polskie w Rapperswilu, ale jeżeli dojdziemy do porozumienia, to przedstawimy również pewną ofertę kulturalną, aby lokalna społeczność (nie ograniczając się do samej gminy) też miała taką wartość dodaną. Będą organizowane różnego typu imprezy finansowane czy współfinansowane przez ministerstwo kultury.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

W takim razie proszę, pan ambasador czy pani minister?

Ambasador RP w Szwajcarii Jarosław Starzyk:

Pani przewodnicząca, dziękuję bardzo. Za zgodą pani minister pozwolę sobie zabrać głos i także odpowiedzieć na pani sugestie i pytania.

Szanowni państwo, zanim powiem o sytuacji bieżącej, chciałem uczulić państwa na cztery sprawy, które w mojej ocenie są specyfiką tego muzeum.

Po pierwsze – musimy pamiętać, że wszystko, co robimy jako ambasada, MSZ i ministerstwo kultury, robimy nie będąc stroną żadnej instytucji. Polska ambasada nie jest instytucją, polski ambasador nie jest instytucją, polski ambasador też nie może pójść i zablokować jakiejś decyzji. To, co robimy, to jest wyłącznie lobbing i o tym trzeba pamiętać.

Drugi punkt to taki, że mówimy o symbolu (o czym już chyba wspomniał pan dyrektor) a symbolu się nie przenosi. Symbol jest tam, gdzie był, albo go nie ma. I to jest też pewna druga specyfika.

Po trzecie – pomieszczenia muzeum są wynajmowane od władz miasta. Problem z wynajmem tych pomieszczeń będziemy mieli co 5 lat i dlatego wrócę do tego we wnioskach.

Czwartą specyfiką jest to, że muzeum znajduje się w Szwajcarii, gdzie tak naprawdę lobbing na poziomie politycznym jest ważny, ale zdecyduje referendum lokalne w gminie Rapperswil. Niezależnie od tego, jak silnie będziemy naciskać, to zdecyduje lokalna społeczność.

Chcę tylko podkreślić, że w sprawie Rapperswilu pan prezydent Komorowski trzykrotnie rozmawiał z prezydentem Konfederacji Szwajcarskiej podczas wizyty państwo-

wej w 2012 roku i podczas wizyty oficjalnej prezydenta Szwajcarii w Polsce w styczniu tego roku. O Rapperswilu wspomniał również pan premier w styczniu tego roku a minister spraw zagranicznych rozmawia permanentnie.

Jeśli chodzi o ambasadę to, oczywiście, jestem w stałym kontakcie z MSZ – do tego stopnia, że bezpośrednio tą sprawą zainteresował się wiceminister spraw zagranicznych Szwajcarii. Po rozmowach pana prezydenta Burkhaltera z prezydentem Komorowskim w styczniu, prezydent Burkhalter polecił szwajcarskiemu MSZ spowodowanie spotkania władz miasta i gminy Rapperswil z ambasadą i przedstawicielem ministra kultury, na którym obecny był pan dyrektor Miler. Drugie takie spotkanie odbędzie się 30 kwietnia.

Jeśli mówimy o wynajmowaniu pomieszczeń w zamku, to musimy pamiętać, że muzeum znajduje się w zamku widokowym, gdzie Szwajcarzy i lokalna społeczność, jak wspomniała pani przewodnicząca, organizują różne imprezy wieloosobowe. To muzeum w zamku, które jest symbolem polsko-szwajcarskiej współpracy i jest bardzo ważne dla Polaków, w ocenie lokalnej społeczności blokuje zamek w organizacji tych wieloosobowych imprez.

W mojej ocenie (po kilku latach pobytu w Szwajcarii) mamy do wyboru: albo się zdecydujemy co 5 lat mieć ten sam problem i co 5 lat prawdopodobnie z nowymi władzami miasta i gminy Rapperswil przechodzić tę samą debatę na temat tego, żeby nam wynajęli na kolejne 5 lat, albo – tu w imieniu ministra Sikorskiego chciałem podziękować ministrowi kultury nie tylko za zaangażowanie ministerstwa kultury i obecność pana dyrektora na wszystkich możliwych spotkaniach, ale za gotowość do finansowego wsparcia tego projektu – mamy możliwość zbudowania tam instytucji, która w mojej ocenie, będzie wzmacniała markę, ponieważ Muzeum Polskie w Rapperswilu to jest marka. I możemy na tej marce coś zbudować, ale to wymaga inwestycji.

W mojej ocenie nie wykluczałbym rozważenia w przyszłości czegoś w rodzaju Instytutu Kultury, zostawienia w zamku pewnej części tego muzeum jako symbolu, może nie na całym piętrze i wykorzystanie kamienicy w rynku w Rapperswilu, aby stworzyć tam instytucję pod stałym nadzorem ministerstwa kultury i placówki Bernie. Ta instytucja funkcjonowałaby po prostu jak komercyjny instytut. Pani przewodnicząca powiedziała o organizowaniu koncertów, wystaw. To w konsekwencji nawet może przynosić dochody, po kilku latach budowy marki Muzeum Polskie w Rapperswilu.

Moja strategia na dziś jest taka: nie pozwolić się wyrzucić z zamku, spróbować wynegocjować z obecnymi władzami pozostawienie muzeum w miejscu, w którym jest, na kolejne 5 lat po to, aby zrealizować projekt dalekosiężny. W mojej ocenie za kolejne 5 lat nam się to już nie uda. Jak pan dyrektor powiedział, 5 lat temu wspólnie nam się udało przedłużyć. Jesienią ub. roku byliśmy bliscy przedłużenia na 20 lat, ale to chyba było jakieś niedopatrzenie Szwajcarów. Ktoś się dopatrzył, że mamy mieć umowę na 20 lat. To się nie udało i mamy kolejny problem. Ten sam problem będzie za 5 lat. Tylko od determinacji władz miasta i gminy Rapperswil za 5 lat i od skuteczności ministerstwa kultury i MSZ będzie zależała możliwość przedłużenia, ale to nie jest pewne. To nazwałabym takim rozwiązaniem docelowym. Na obecną chwilę po prostu należałoby zagwarantować to, żebyśmy tam byli.

Jeszcze jeden krótki element, o którym chciałbym wspomnieć. Nie mamy za dużo czasu i myślę, że pan dyrektor Miler to potwierdzi. Zauważam już zmęczenie kwestią Rapperswilu władz miasta i gminy, ale też władz fundacji i towarzystwa. Jak rozmawiamy z prezesem fundacji, która zarządza muzeum, panem Ritzem, o tym, żebyśmy zmniejszyli trochę powierzchnię, żeby to był jakiś konsensus, żeby zachować symbol, to on mówi: ja już tych ludzi mam dosyć.

To jest bardzo niebezpieczny sygnał, bo jak on tych ludzi będzie miał dosyć to zacznie myśleć o tym, żeby to muzeum rzeczywiście wynieść z Rapperswilu a ja uważam, że symbolu się nie wynosi.

Dziękuję bardzo.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie ambasadorze.

Ja tylko chciałam prosić o doprecyzowanie, bo być może nawet na wyrost, ale słyszałam, że ta deklaracja ze strony ministra kultury odnosi się do bardzo konkretnych przedsięwzięć i konkretnych sum.

Czy to prawda?

Jeśli tak, panie dyrektorze, to minister kultury jest tu i możemy spróbować prosić o zmaterializowanie tego, bo to się wiąże z wydatkami.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Czy mogę jeszcze dodać pytanie, bo muszę wyjść?

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

To niegrzecznie zadać pytanie i wyjść.

Poseł Jerzy Fedorowicz (PO):

Nie mam wyjścia.

Mam tylko pytanie pomocnicze dla nas wszystkich: czy w Szwajcarii nie mamy instytutu kultury? Jeżeli nie mamy to ten projekt jest rzeczowy, to tyle.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pan poseł Iwiński.

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

Wysłuchałem tej informacji z uwagą, bo kilkakrotnie byłem w Rapperswilu. Wprawdzie ostatni raz byłem parę lat temu, ale wydaje mi się, że są tu podejmowane błędne kroki. Prezydent Komorowski może sobie jeszcze dziesięć razy rozmawiać, prezydenci w Szwajcarii zmieniają się co roku i nie mają żadnego realnego wpływu na funkcjonowanie państwa a na pewno – struktur lokalnych. Rozmówcą w takich kwestiach może być co najwyżej kanton albo gmina, więc to w ogóle zła filozofia. To są elementarne rzeczy i myślę, że MSZ powinno to wiedzieć.

Po wtóre, sytuacja przypomina mi – choć wszelkie analogie zawodzą, notabene pani przewodnicząca myli się mówiąc, że Szwajcaria nie ma własnej kuchni a ma włoską, może na południu w Ticino, ale w innych rejonach mają kuchnię niemiecką itd. – sytuację z Muzeum Mickiewicza w Stambule, które kiedyś podupadało kompletnie, było w ruinie, było niemal zamknięte. Później udało się to załatwić z władzami Stambułu i władzami państwowymi, ale różnica polega na tym, że tutaj mamy do czynienia z konfederacją a tam – z państwem scentralizowanym i można coś załatwić z władzą scentralizowaną, więc rozmówcy powinni być inni.

Jeszcze dwie uwagi.

Ile razy tam byłem, to miałem podobne wrażenie jak pani przewodnicząca, mianowicie – bezruch i martwota, nikogo nie ma, nic się nie dzieje jak w starej piosence (bo na działkach nic się nie dzieje, ale coś może się stać) a tu się nic nie dzieje i nic nie może się stać. To trzeba zmienić i trzeba szukać kompromisu.

Oczywiście, Rapperswil jest symbolem. To jest małe miasto, ma 7 tysięcy mieszkańców. Wprawdzie to jest zamek i jest najważniejszym obiektem w tym mieście, ale albo faktycznie trzeba znaleźć *modus vivendi* w odniesieniu do zamku, albo zostawić na tym zamku jedną lub dwie komnaty czy sale a utworzyć coś nowego w mieście. W każdym razie *status quo* jest zabójcze. Z punktu widzenia mieszkańców siedmiotysięcznego miasteczka i gminy to jest coś, co jest jakimś reliktem. Nas to nie interesuje jako mieszkańców i nikt nie ma z tego pożytku. Chodzi o to, żeby tam się coś działo, nie wiem, żeby panienki (przepraszam) występowały czy coś, mówię ironicznie. Chodzi o to, żeby coś się działo, żeby przyjeżdżały z Polski zespoły folklorystyczne, czy okresowo były trzy imprezy, ale tam nic się nie dzieje. To jest *démodé* i mówię to z prawdziwą przykrością. Historia tego i tych ludzi, którzy tam byli, pracowali, zostawili pamiątki, jest wspaniała.

Nie chcę krytykować, ale uważam, że zarówno MSZ, jak i ministerstwo kultury ma tutaj sporo na sumieniu. Po prostu podchodzi do tego w sposób nierealistyczny. Do tej pory byli rozmówcy nie tacy, pomysły nie takie.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Myślę, że rozmówcy są też tacy, bo nie tylko rozmawia prezydent z prezydentem. Tak się składa, że jak byłam 5 lat temu, muzeum było prawie w likwidacji i wiem, jakie były rozmowy i sama rozmawiałam tam z władzami lokalnymi, gminnymi. Mam nadzieję, że teraz jak znów pojechałam po 5 latach i znów ma być w likwidacji, to może znów się uratuje. Jestem tu taką optymistką.

Bardzo proszę, co ze strony MSZ można jeszcze zaproponować?

Ambasador RP w Szwajcarii Jarosław Starzyk:

Dziękuję, pani przewodnicząca.

Może po kolei.

Pierwsze pytanie: czy w Szwajcarii istnieje instytut kultury polskiej? Nie istnieje. Co więcej, w tym miejscu otoczony bogatymi i czułymi na promocję kulturalną krajami może mógłby promieniować nie tylko na całą Szwajcarię, ale na kawałek Niemiec, Austrii i Lichtensteinu. Myślę, że przy właściwym funkcjonowaniu, bardziej o charakterze komercyjnym, mógłby być bardzo interesującym miejscem promocji polskiej kultury.

Dziękuję też panu posłowi Iwińskiemu za pytanie, bo ono jakby trochę potwierdza element, o którym mówiłem na początku – jeden z tych czterech. W Szwajcarii można prowadzić nacisk polityczny na każdym poziomie, ale i tak zadecydują ludzie w referendum w gminie i kantonie. Chciałem tylko uspokoić pana posła. Po kilku latach pobytu w Szwajcarii mam jakieś doświadczenie w tym, z kim rozmawiać. Rozmawiam nie tylko z szefem władz kantonalnych, szefem rządu kantonalnego, nie tylko z szefem parlamentu kantonalnego, ale również z władzami miasta i gminy. Co więcej, ostatnio żeby trochę zneutralizować taką bardzo agresywną działalność właściciela darmowej gazetki lokalnej, przez którego *de facto* mamy tam coraz większe problemy, rozpocząłem rozmowy również z właścicielami bardzo dużych firm i przedsiębiorstw w gminie Rapperswil po to, aby wpłynęli na swojego kolegę.

Dam państwu przykład. Jest narodowej sławy, właściwie traktowany jak narodowy, cyrk szwajcarski, który nazywa się „KNIE”, który pochodzi z Rapperswilu. Pan Knie siedemdziesiąt procent obsługi technicznej swojego cyrku obsadza Polakami. Zapytałem go, czy w jego interesie jest to, żeby władze miasta i gminy (również prywatny biznes) negatywnie podchodziły do symbolu polsko-szwajcarskiej współpracy. Oczywiście, obiecał mi porozmawiać z właścicielem bezpłatnej gazetki.

Panie pośle, chcę uspokoić, że rozmawiamy nie tylko na poziomie prezydentów. Myślę, że ten nacisk też jest przydatny, by nie powiedzieć, nawet bardzo pomocny, dlatego że od momentu (myślę, że pan dyrektor Miler to potwierdzi), gdy władze miasta i gminy zorientowały się, że wiceminister spraw zagranicznych organizuje spotkanie w Zurychu i wzywa w pewnym sensie kolegów z Rapperswilu (z miasta i gminy) i w obecności ambasady i ministerstwa kultury pyta ich o kolejne kroki, np. takie, czy pan architekt dostał jakieś wytyczne budując projekt nowego zagospodarowania zamku, czy to było zupełnie otwarte, to władze miasta i gminy wykazują coraz większą elastyczność w braniu pod uwagę tego, żeby jednak Muzeum Polskie pozostało w miejscu symbolicznym.

Jest tylko pytanie: jak szybko my, wspólnie z ministerstwem kultury, będziemy w stanie przekonać władze fundacji, żeby jednak w jakichś rozsądnych granicach zmniejszyć powierzchnię wynajmu w zamku, która miałaby zostać symbolem? Tutaj, niestety, widzę – po pierwsze – to zmęczenie, o którym mówiłem, dyskusji władz fundacji z miastem i gminą oraz rozbieżność tego, co ja nazywam symbolem a co fundacja chciałaby zostawić jako symbol.

Może pan dyrektor Miler by dopowiedział, jeśli pani przewodnicząca pozwoli.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę, panie dyrektorze.

Dyrektor departamentu w MKiDN Jacek Miler:

Myślę, że pomysł ze stworzeniem Instytutu Polskiego w Zurychu jest pomysłem bardzo dobrym, natomiast trzeba pamiętać o tym, że tutaj sytuacja jest bardziej…

Poseł Tadeusz Iwiński (SLD):

…ale chyba z filią w Rapperswilu, bo chodzi o ten Rapperswil.

Dyrektor departamentu w MKiDN Jacek Miler:

Załóżmy, że z filią w Rapperswilu.

Tylko ja chciałbym zwrócić uwagę na jeden fakt: to jest własność stowarzyszenia finansowanego przez fundację. Jest to utworzone na gruncie szwajcarskim przez Polaków mieszkających w Szwajcarii, ale również i Szwajcarów. My nie możemy w sposób dowolny zarządzać zarówno tym, co ma stowarzyszenie, jak i fundacja. Możemy to zrobić w porozumieniu z nimi, ale traktując ich po partnersku.

Parę lat temu władze stowarzyszenia zwróciły się do ministra kultury o to, aby ten związek był bardziej ścisły. Oni chcą z Polską o wiele lepszej współpracy, większej. Oczekują od nas pomocy, ale – oczywiście – to musi się odbywać na zasadzie partnerstwa, czyli czegoś w rodzaju współprowadzenia a nie na takiej zasadzie, że my będziemy mogli przestawiać i decydować za nich.

Pan ambasador już o tym wspomniał. Jaka będzie duża elastyczność samych członków stowarzyszenia, to pewnie dowiemy się 24 maja, kiedy jest walne zebranie stowarzyszenia. Tam też są różne poglądy i opinie – od skrajnych do bardzo skrajnych, więc trudno nam się wypowiadać na ten temat. Jak wspomniał pan ambasador, my jesteśmy tutaj pewną siłą wspomagającą, natomiast tak naprawdę jest to dyskusja między stowarzyszeniem a władzami miasta i gminy.

To, co robi Berno i to, co robi Warszawa, to jest na zasadzie wspomagania. Nie ma tutaj mocy decydującej.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pan poseł Łopiński?

Nie.

Proszę państwa, znając te uwarunkowania cały czas proponujecie państwo, strona polska, jakiś program minimum: nie ruszać symbolu, nie wyprowadzać. Jednak ja cały czas szukam pomysłu na to, by przedstawić to, o czym tu mówimy, jako nową ofertę, bardziej kompleksową i jako pewien element przetargowy: słuchajcie, jeżeli to zostanie, to w jakimś czasie postaramy się to tu wprowadzić z obopólną korzyścią.

Wiem, że jest to stowarzyszenie, które ma dużą autonomię i jest polsko-szwajcarskie, ale my możemy coś korzystać od Szwajcarów a oni – od nas. Cały czas szukam propozycji, którą im pokażemy i powiemy: słuchajcie, przecież to jest małe miasteczko, ale urokliwe i tutaj będzie kolejny element, który być może będzie interesujący także dla waszych turystów itd.

Wydaje mi się, że musimy wyjść z tej ekspozycji. *Notabene* tym razem nie byłam, byłam poprzednio. Gdybym tam mieszkała, to naprawdę bym uznała, że to muzeum jest niepotrzebne. Tylko dusza Polaka mogła się wzruszyć, ale w sensie atrakcyjności było kiepsko. Powiedzmy, że nie tylko ta ekspozycja, ale oferta dla tego miasteczka, dla tych mieszkańców jako element pewnego przetargu.

Dyrektor departamentu w MKiDN Jacek Miler:

Jak już wspomniałem, taka oferta została zgłoszona. To było też powtórzone podczas spotkania z wiceministrem spraw zagranicznych. Myślę, że będzie to bardziej uszczegółowione podczas najbliższego spotkania 30 kwietnia. Pytanie: czy to wystarczy?

Co do pewnych pojawiających się zarzutów, że tam nic się nie dzieje to nie do końca jest to prawda. Jest to muzeum, które ma największą frekwencję wśród okolicznych muzeów. W dużej sali na piętrze (konferencyjnej, koncertowej) organizowane są różnego typu imprezy, może nie w sposób wystarczająco prężny, ale władze miasta i gminy też są zapraszane, są obecne. Sam byłem na wielu tego typu imprezach. Po prostu trzeba tutaj stworzyć taki mechanizm, który będzie lepiej finansowany i będzie to bardziej widoczne chociażby dla samych mieszkańców.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Czy ministerstwo ma ten mechanizm jakoś opracowany? Przystąpimy do prac nad budżetem na rok przyszły i ja, jako Komisja (przepraszam, że tak mówię, ale sądzę,

że wszyscy członkowie Komisji podzielają moje zdanie) chciałabym wiedzieć, że patrząc na ten budżet będziemy mogli powiedzieć: ale gdzie tu jest na to i na to, czy tu są jakieś pieniądze? Czy to się konkretyzuje czy nie, bo dopóki się nie skonkretyzuje, to oni i tak zrobią, jak będą chcieli.

Bardzo proszę, pani poseł Grodzka.

Poseł Anna Grodzka (TR):

Po przedstawieniu tej sytuacji odnoszę wrażenie, że tej koncepcji tak naprawdę nie ma, tzn. takiej koncepcji, która byłaby atrakcyjna zarówno dla miasteczka, jak i dla samej fundacji czy stowarzyszenia, które tam operuje, z którym trzeba to wszystko omówić. Oczywiście, ta koncepcja powinna za sobą nieść pewną ofertę finansową. Wtedy zdecydowanie byłaby bardziej przekonująca co do jakichś treści, prawda?

Obawy, które dzisiaj wyrażamy na posiedzeniu Komisji, są jak najbardziej uzasadnione. Ja bym chciała postawić taki wniosek, żeby jednak ministerstwo przedstawiło nam jakąś koncepcję, która miałaby „ręce i nogi", żebyśmy z czystym sumieniem mieli możliwość podniesienia ręki za sfinansowaniem tejże koncepcji w tym miejscu.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Proszę, panie dyrektorze i pan ambasador.

Dyrektor departamentu w MKiDN Jacek Miler:

Jedną kwestią jest stworzenie takiej oferty, o której mówiła pani przewodnicząca a, odpowiadając teraz na gorąco, muszę powiedzieć, że przygotowujemy rozwiązania systemowe zarówno w odniesieniu do Raperswilu, jak i Biblioteki Polskiej w Paryżu. Chodzi o funkcjonowanie samej instytucji. Nie mówię tutaj o serii imprez, koncertów, różnego typu wydarzeń kulturalnych, które osobno musiałyby być finansowane.

W naszej ocenie zarówno w stosunku do Biblioteki Polskiej, jak i Rapperswilu podjęcie decyzji o współprowadzeniu tej instytucji przez ministra kultury wymagałoby mniej więcej równowartości 1 mln euro rocznie, aby np. móc zatrudnić w Rapperswilu trzy osoby – profesjonalistów, by nie tylko własnymi siłami, na zasadzie wolontariatu, prowadzić to muzeum. To jest takie minimum, które można zrobić i to jest decyzja ministra, czy będziemy robić coś takiego.

Powtarzam, że musimy jeszcze poczekać na rozwiązanie, na to, jak to wyjdzie po tych wszystkich rozmowach, jak wyjdzie głosowanie czy referendum, czy będziemy mieli co robić w Rapperswilu.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pan ambasador?

Ambasador RP w Szwajcarii Jarosław Starzyk:

Ja tylko chciałem wzmocnić to, co powiedział pan dyrektor.

Po pierwsze – taka koncepcja już jest w ministerstwie kultury. Co więcej, wiem od pana dyrektora, że prowadzone są prace nad projektami nowych rozwiązań prawnych.

Po drugie – już bardzo wiele zainwestowano w Muzeum Polskie w Rapperswilu. Myślę, że pan dyrektor może przedstawić kwoty, jakie już były wydane. Co więcej, padły również deklaracje w stosunku do strony szwajcarskiej odnośnie do tego, jakie środki już są w dyspozycji ministerstwa kultury na ten projekt, które nie wymagają nowych decyzji czy nowych rozwiązań prawnych.

Mogę państwa zapewnić, że nie są to bagatelne kwoty.

Chcę powiedzieć, że problem jest w czym innym. Problem jest w tym, że minister kultury i minister spraw zagranicznych nie podejmą decyzji o zainwestowaniu dużych środków i zaangażowaniu się w nowy projekt, jeśli nie mamy pewności, że my tam będziemy. W związku tym to jest trochę takie *iunctim* – w tej chwili musimy zapewnić to, że w ogóle muzeum będzie na zamku, w miejscu symbolicznym i wynegocjować z władzami fundacji, co to miejsce symboliczne oznacza, żeby oni się nie odwrócili i nie powiedzieli: mamy już dość władz w mieście i gminie, oni nas nie lubią, musimy zamknąć to muzeum i przenieść np. do Zurychu. W mojej ocenie to już nie będzie symbol. Może to będzie praktyczne rozwiązanie, może nawet Muzeum Polskie w Zurychu blisko Sta-

rego Miasta miałoby więcej osób wizytujących, ale to nie będzie symbol, to nie będzie budowa marki Muzeum Polskie w Rapperswilu.

Dlatego wprowadzając powiedziałem, że pierwszy element strategii to utrzymać Muzeum Polskie w Rapperswilu i doprowadzić do tego, że mamy jakiś bezpieczny czas na najbliższe 2-3 lata, aby sfinalizować projekt wieloletni, tzn. budowę czegoś w rodzaju instytutu czy ośrodka kultury, co wcześniej – oczywiście – wymaga nowych rozwiązań prawnych i na pewno wsparcia parlamentu.

Jadąc tutaj rozmawiałem z panią minister o tym, że istnieje międzyparlamentarna polsko-szwajcarska grupa przyjaźni. Myślę, że gdyby ta Komisja dała sygnał do członków grupy przyjaźni polsko-szwajcarskiej w polskim parlamencie, aby skierować list do parlamentarzystów w parlamencie szwajcarskim, będących członkami polsko-szwajcarskiej grupy przyjaźni, to oni mogliby jeszcze silniej nacisnąć na władze miasta i gminy w Rapperswilu, czy też np. przesłać list popierający do parlamentu kantonalnego. To również ułatwiłoby mi rozmowy w parlamencie kantonalnym.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo, panie ambasadorze.

O ile wiem, to grupa polsko-szwajcarska pisała jakiś list. Rzecz w tym, że w strukturze polskiego parlamentu grupa jest ciałem ważnym, ale zaręczam panu, że ważniejszym jest komisja kultury, bo to działa na zupełnie innych zasadach.

Oczywiście, chciałam zakończyć to spotkanie pytaniem: czy my jako Komisja możemy coś zrobić? W Szwajcarii powiedziano mi, że grupa już w jakimś sensie się zaangażowała, ale była jakby jedynym tutaj ciałem, do którego się zwrócono, czy które zareagowało. Powtarzam, że to zbieg okoliczności, że tam się pojawiłam i na miejscu poznałam tę sytuację. Jeżeli nie ma głosu sprzeciwu, to nie widzę żadnych przeszkód i możemy wystąpić z jakimś apelem.

Proszę bardzo, pan poseł.

Poseł Robert Kołakowski (PiS):

Tak się składa, że jestem przewodniczącym tej grupy.

Oczywiście, jesteśmy w stałym kontakcie z grupą szwajcarsko-polską w parlamencie szwajcarskim. Przewodniczący tej grupy, pan Janiak, wysłał w tej sprawie list do władz lokalnych. Cały czas jesteśmy również w kontakcie z ambasadą szwajcarską. Niedawno podczas spotkania w zasadzie ten temat zdominował całe spotkanie, jestem też na bieżąco w kontakcie z rożnymi osobami w Szwajcarii. Śledzimy to.

Zapewne mamy przychylność władz federalnych i u nas znaczyłoby to wiele, natomiast w Szwajcarii to niewiele znaczy.

Tak to wygląda.

Oprócz władz lokalnych bardzo ważne są jeszcze władze kantonalne, bo władze kantonalne dysponują pieniędzmi i władzom lokalnym zależy na przychylności władz kantonalnych. Jednocześnie trzeba występować do władz kantonalnych i lokalnych. To jest najważniejsze.

Dziękuję.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję.

Jeszcze pani poseł Grodzka.

Poseł Anna Grodzka (TR):

Proszę państwa, oczywiście, jest cały system niepewności, bo nie wiemy, jak postąpią władze szwajcarskie, nie wiemy, jaka będzie wola stowarzyszenia, ale przecież można podpisać porozumienie z tym stowarzyszeniem, które jednocześnie będzie zawierało śmiałą, odważną koncepcję, wychodzącą naprzeciw potrzebom miasta.

Myślę, że te potrzeby miasta na pewno są państwu znane. Z szacunkiem będzie podchodziła do postaw i sentymentów tych członków stowarzyszenia, którzy są tam na miejscu. Trzeba zaoferować pieniądze, powiedzieć, że to jest nasz wspólny ze stowarzyszeniem projekt i zaoferować go władzom kantonalnym, władzom gminnym. To porozu-

mienie może być warunkowe: jeśli zachowacie, to tak, a jeśli nie, to porozumienie nie wchodzi w grę.

Jakoś nie rozumiem takiej indolencji, takiego oporu a przeciągnijmy jeszcze na następne 5 lat, to może coś nam z nieba spadnie a może się zdarzy. Nie wiem, gdzie brakuje odwagi. Czy w tym, żeby sformułować rozsądną koncepcję? Czy my nie mamy ludzi, którzy potrafią animować takie rzeczy? W Polsce jest naprawdę bardzo wiele osiągnięć na tym tle i, po prostu, można by było tych ludzi zaangażować do stworzenia tej koncepcji a nie mielić ją latami w ministerstwie, czekać Bóg wie na co i przedłużać z roku na rok, pisząc listy od parlamentu.

Naprawdę brzmi to śmiesznie, przepraszam.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Listy, to nie jest śmieszne.

Poseł Anna Grodzka (TR):

Dobrze, listy można pisać, tylko naprawdę brakuje tutaj jakiejś energii.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Pani minister, bardzo proszę.

Podsekretarz stanu w MSZ Katarzyna Kacperczyk:

Jak już powiedzieli pan dyrektor i pan ambasador, pewna koncepcja została przedstawiona, więc to nie tylko są listy. Pan dyrektor jeszcze uzupełnił, na czym polega ta koncepcja.

Ja chciałam się odnieść do deklaracji pani przewodniczącej dotyczącej wsparcia ze strony komisji kultury. Bylibyśmy bardzo wdzięczni również za tego typu wsparcie. Bardzo dziękujemy parlamentarnej grupie polsko-szwajcarskiej, bo to ma jakieś znaczenie, ale myślę, że tutaj wsparcie komisji kultury na pewno również by nam ułatwiło i pomogło.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Jeszcze pan dyrektor, bardzo proszę.

Dyrektor departamentu w MKiDN Jacek Miler:

Może przypomnę, z którego miejsca zaczynaliśmy.

W latach 90. absolutnie nie było możliwości budżetowych, aby w jakikolwiek sposób wspomagać jakiekolwiek instytucje emigracyjne. Tak naprawdę cała historia zaczyna się od 2006 roku i nie tylko z Rapperswilem, ale również z pozostałymi, przynajmniej, dwudziestoma instytucjami.

Wykonaliśmy cały szereg prac. Może to nie są fajerwerki, ale naprawdę to pozwoliło na to, że to muzeum ma w tej chwili inwentarz. Można było zrobić projekt ekspozycji. Mamy pełną orientację i pełną wiedzę o tym, co jest w zbiorach w pozostałych innych instytucjach emigracyjnych. Naprawdę ta sytuacja wcale nie wygląda tak dobrze, jak tutaj. To po pierwsze.

Po drugie – my nie mamy też możliwości ze względu na nasze ograniczenia ustawowe, chociażby – ustawy o finansach publicznych. Nie mamy możliwości finansowania bezpośrednio tych instytucji za granicą.

Rozwiązanie, które w tej chwili przygotowaliśmy, polega zupełnie na czymś innym. Zostało wykonanych szereg ekspertyz. Jeszcze w Biurze Polonijnym Senatu rozpoczęto tego typu ekspertyzy, w jaki sposób finansować instytucje emigracyjne. To, co dzisiaj jest potrzebne to nie tylko to, że dajemy na projekty, bo to jest program operacyjny, zgłaszają się stowarzyszenia, fundacje i chcą wykonać jakieś prace za granicą. To jest za mało. Musimy mieć możliwość finansowania etatów, opłaty kosztów stałych. To jest podstawa do tego, żeby w ogóle myśleć o czymś więcej i o tym, żeby te instytucje funkcjonowały.

To, co np. jest w tej chwili wymyślone w przypadku Biblioteki Polskiej w Paryżu, to jest po prostu przejście na współprowadzenie. To samo chcielibyśmy zrobić z Rapperswilem, ale musimy mieć gwarancję, jak wspomniał pan ambasador. Nie możemy dalej zaangażować środków, nie możemy montować wystawy, którą mamy przygotowaną tutaj, dopóki nie dostaniemy tych gwarancji.

Zupełnie czymś osobnym jest oferta kulturalna, która została zgłoszona. Chcemy robić coś takiego i we współpracy z nimi opracować taki program, ale – naprawdę – jeszcze nie było czasu na rozmowy o szczegółach, dlatego że oni też ze swojej strony nie udzielili wiążącej odpowiedzi. Te rozmowy są w trakcie i to wszystko dzieje się w ostatnich miesiącach.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Pan ambasador prosił jeszcze o głos.

Ambasador RP w Szwajcarii Jarosław Starzyk:

Dziękuję, pani przewodnicząca.

Ja tylko chciałem się odnieść do sugestii czy pytania pani poseł Grodzkiej. Czy nie mamy kogoś, kto mógłby pojechać, przedstawić ostro pakiet: dajemy to, oczekujemy tego…

Poseł Anna Grodzka (TR):

Sprostuję, myślałam, by wreszcie przygotować tutaj, na miejscu, kompleksową koncepcję. Podobno jest ta koncepcja.

Ambasador RP w Szwajcarii Jarosław Starzyk:

Pani poseł, ta koncepcja jest przygotowana. Co więcej, jest już wstępnie przedstawiona władzom miasta i gminy i ministerstwu spraw zagranicznych Szwajcarii.

Na czym polega problem? Nie na braku negocjatora. Problem polega na tym, że my tę koncepcję możemy przedstawić władzom miasta i gminy. Musimy pamiętać, że za władzami miasta i gminy stoi 7 tysięcy ludzi, którzy będą na nie głosować za jakiś czas a ci ludzie są przeciwni Muzeum Polskiemu. My nie możemy zorganizować spotkania na rynku Rapperswilu i zaprosić 7 tysięcy ludzi, bo chyba nie przyjdą.

Gdybyśmy mogli ich przekonać, że jak zainwestujemy, jak zgodzą się na nasz projekt i będą mieli z tego zysk, to zapewniam państwa, że nie mielibyśmy problemu z żadnymi lokalnym biznesmenem. Problem polega na tym, że władze miasta i gminy nawet widząc ten projekt wiedzą, jakie jest społeczne poparcie nawet dla unowocześnionego Muzeum Polskiego. My działamy w konkretnych warunkach.

Dlatego powiedziałem, że to nie dzieje się bez przyczyny, to jest pewien element naszej drogi, żeby na chwilę zachować sobie czas, żeby nie była podjęta decyzja, że Muzeum Polskiego np. nie ma od 2017 roku. Chodzi o to, żeby była otwarta droga po to, aby mieć czas na promocję projektu nie tylko u przewodniczącego gminy i miasta, ale żeby w jakiś praktyczny sposób przekonać społeczeństwo raperswilskie do tego projektu a to wymaga czasu. Dlatego właśnie ten projekt jest tak trudny do zrealizowania, bo to nie jest tak, że możemy porozmawiać z jedną, dwiema czy dziesięcioma osobami, które się spotykają, podnoszą rękę i głosują. Nie, my rozmawiamy z władzami, za którymi stoi społeczeństwo, które z jakichś powodów, prawdopodobnie z braku wiedzy, jest przeciwne temu, żeby to funkcjonowało na dłuższą metę.

Teraz to rozpoczynam, mając ten projekt i mając środki finansowe, co nie było takie łatwe jeszcze 5 lat temu. Przed chwilą pan dyrektor to powiedział. Gdybym 5 lat temu wiedział, że mam możliwość, że minister kultury jest w stanie poprzeć taki projekt, to ja bym zupełnie inaczej rozmawiał o przedłużeniu umowy. Dzisiaj już wiemy, że mamy konkretny projekt, konkretne środki finansowe a co więcej – możliwość stworzenia nowej bazy legislacyjnej i możliwość większych środków – oczywiście, za wsparciem i zgodą polskiego parlamentu.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Dziękuję bardzo.

Trochę więcej wiemy, ale nie za dużo.

Rozumiem, że wszystkie rozmowy są w toku. Panie ambasadorze, ja bym tak szybko nie rezygnowała z tego, że nie zwoła pan tych 7 tysięcy na rynek czy gdzieś tam. Niech przyjdzie najpierw 70 osób, potem – 700. Przecież czymś trzeba przyciągnąć. Za ten brak wiedzy trochę jesteśmy odpowiedzialni. Ja też znam uwarunkowania. Od tych bardzo szlachetnych wolontariuszy, którzy tam działali, trudno było oczekiwać jakiejś większej

aktywności, zwłaszcza że właśnie są te kamienice, które można wynajmować i jakby byt byłby w miarę zapewniony. Jeżeli już, to spróbować poszukać takiego promocyjnego projektu, pomysłu, który by dalej przekonywał mieszkańców, jeśli nam na tym zależy.

Wydaje się, że nam zależy.

W tej chwili możemy tylko życzyć powodzenia w tych dalszych rozmowach i oczekiwać na jakieś bieżące informacje, jak się to rozwija. My ze swej strony, oczywiście, możemy te starania wesprzeć każdym słowem.

Czy to robi wrażenie? Nie bardzo, bo tam parlament, rzeczywiście, ma inną rolę i jest zupełnie inaczej. Jednak nigdy nie zawadzi. Nie ma za dużo lobbingu, jeśli już to potraktujemy w tych kategoriach.

Czy jeszcze ktoś z państwa chciałby zabrać głos?

W takim razie bardzo serdecznie dziękuję. Bardzo proszę o jakieś informacje o tym, jak się sprawa rozwija. Ponieważ pan dyrektor uczestniczy w tej grupie roboczej to, jeśli tutaj ewentualnie spreparujemy jakiś dokument, to chyba panu byśmy go przekazali czy też panu ambasadorowi.

Dyrektor departamentu w MKiDN Jacek Miler:

Jeszcze słowo.

Wiem, że zarówno władze stowarzyszenia, jak i fundacji chętnie wzięłyby udział w takim posiedzeniu i przedstawili swój punkt widzenia, jeśli państwo organizowaliby następne na temat Rapperswilu.

Jeżeli szanowna Komisja uzna za stosowne zaprosić ich, to oni chętnie tutaj przyjadą.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Bardzo proszę.

Ambasador RP w Szwajcarii Jarosław Starzyk:

Pani przewodnicząca, byłbym bardzo za tym, żeby Komisja rozważyła takie zaproszenie. Dlaczego? Dlatego że fundacja zarządza muzeum na zlecenie Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu. Z naszej wiedzy wynika, że przewodniczący fundacji też ma w pewnym sensie niezupełnie wolne ręce, dlatego że członkowie Towarzystwa Przyjaciół Muzeum Polskiego w Rapperswilu nie do końca życzą sobie zmniejszania autonomii muzeum.

Teraz mówię właśnie o zmniejszaniu elementu symbolicznego w powierzchni.

Myślę, że takie spotkanie z Komisją mogłoby też pozytywnie wpłynąć na większą elastyczność członków towarzystwa, którzy w większości są Szwajcarami i mówią: albo to muzeum będzie tak jak jest, albo w ogóle zrezygnujemy. A tu, niestety, jest potrzebna elastyczność negocjacyjna. Myślę, że przewodniczącemu fundacji, mnie i dyrektorowi Milerowi byłoby pomocne, gdybyśmy mogli zaprosić zarówno władze fundacji, jak i towarzystwa i przekonać je do tego, że mówimy o tym, że zrezygnujemy z pewnego elementu autonomii, ale zainwestujemy w nowy projekt mając nadzieję na to, że będziemy budować markę Rapperswil – bardziej komercyjny projekt, może w przyszłości przynoszący nawet jakieś korzyści finansowe, nie tylko promocyjne. Albo narażamy się na to, że co 5 lat walczymy i niewykluczone, że przy którymś razie stracimy tę powierzchnię w zamku.

Dlatego bardzo popierałbym wniosek pana dyrektora, żeby Komisja rozważyła zaproszenie władz fundacji i towarzystwa.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Muszę rozważyć, na ile technicznie jest to możliwe, ale – być może – zaprosilibyśmy przynajmniej przedstawicieli. Rozumiem, że nie chodzi o olbrzymią delegację.

Dziękuję bardzo.

Dziękuję państwu za przyjście, panu ambasadorowi za przyjazd. Trzeba było od razu kogoś z sobą zabrać z tamtych władz, panie ambasadorze.

Ambasador RP w Szwajcarii Jarosław Starzyk:

Zaproszenie nie było z osobą towarzyszącą, pani przewodnicząca.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Jakoś byśmy sobie dali radę.

Dziękuję bardzo.

Zamykam ten punkt.

Pan poseł Łopiński ma jakąś sprawę w sprawach różnych. Słucham uprzejmie, sprawy różne.

Poseł Maciej Łopiński (PiS):

Chciałem zapytać, bo uzyskałem informację, że prezydium Sejmu skierowało do naszej Komisji projekt uchwały w związku z kanonizacją.

W związku z powyższym chciałem za pytać: co robimy? Posiedzenie jest jutro a kanonizacja, jak wszyscy wiemy, w niedzielę.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

O godzinie 14.00 jest posiedzenie prezydium. Akurat jest to dobra okazja, żeby prezydium się zastanowiło, co robimy, bo – prawdę powiedziawszy – nie wiem, co my robimy. Nie wiem, po co jest skierowanie do Komisji. Co my w tej Komisji wymyślimy innego niż by wymyśliła sala sejmowa? Nie widzę żadnego racjonalnego…

Poseł Maciej Łopiński (PiS):

Pani przewodnicząca, przecież to nie ja skierowałem do naszej Komisji.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Ja też nie.

Mamy dwie sprawy i dlatego prosiłam o posiedzenie prezydium. Prezydium jest kolegialne i na posiedzeniu prezydium nad tym się zastanowimy. Jeszcze rano słyszałam w telewizji, że mamy skierowanie, potem jak tu wchodziłam, to jeszcze nie wiedziałam, czy jest już to skierowanie. Mamy temat, wydaje mi się, że ważny, przynajmniej dla mnie ważny.

Jesteśmy komisją kultury a nie komisją uchwał i wniosków, taka jest prawda.

Jednak skierowano, dobrze, obowiązek pierwszy, więc musimy się zastanowić, co zrobimy. Nie jestem w stanie *ad hoc* zwołać posiedzenia, dlatego że ktoś chciał tu skierować. Muszą być posłowie, musi być sala.

Są jakieś uwagi?

Chyba nie.

Pan przewodniczący zgadza się ze mną?

Poseł Maciej Łopiński (PiS):

Tak, zgadzam się, ale myślę, że te problemy, o których mówiła pani przewodnicząca, są do przezwyciężenia.

Przewodnicząca poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska (PO):

Może tak, może nie. Przecież każdy z nas ma jakieś plany.

Jeżeli to budzi takie emocje to powinna być stuprocentowa frekwencja na posiedzeniu Komisji. Zobaczymy, o godzinie 14.00 zapraszam prezydium. Nie mogę wcześniej, bo pani poseł coś robi i pan poseł Fedorowicz gdzieś pojechał. Będziemy podejmować decyzję.

Dziękuję bardzo, zamykam posiedzenie.